KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY
I
ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 27 Lipca — Nr. 57. — Roku 1844.

TELEGRAF ELEKTRYCZNY.

Londyn 16 *Czerwca*.

Widzieliśmy nie raz na naszych wieżach, kościołach pięknych gotyckich zwaliskach, tego milczącego i niezgrabnego mówcę, który rozpacza i giestylutluje pod gołem niebem, dla podania depeszy sąsiadowi. Każdy telegraf tak się wzywa i odpowiada z metodą i z niechceniem.

Telegraf w ruchach swoich ma całą smętność i niezdarność wiatraka. Cały kanczaty i ostry, pracuje bo każdy dobry obywatel winien służyć krajowi, ale najmniejszy chwyta pozór by się rozłożyć i spocząć Słońce zajdzie? Dobranoc. Telegraf się trzyma zasad uczciwego rent posiadacza, co wcześnie idzie spać a wstaje późno. Rzekłbyś, że się boi reumatyzmu, za najmniejszą mgłą, za najmniejszym deszczem lub śniegiem, kładzie głowę pod poduszkę i śpi.

Oddaje sobie sprawiedliwość. Wie dobrze i działa tymczasowo, z pełnomocnictwem czekając czego lepszego; wie że jest biedną niekształtną figurką któréj szpagatem tą ręką w jedną stronę się porusza tamtą w drugę. Człowiek przylepiony do otworu lornety patrzy na jego ruchy, spisuje je na papierze nic nie rozumiejąc i pociąga potem te same szpagaty, i tak ciągle przez mil dwieście, aż ostatni większy od drugich czarownik zgaduje znaczenie téj całéj pantominy.

Wtedy odbiera się cudowne nowiny jak naprzykład: Odbyła się wielka bitwa,.. (*przerwane z powodu nocy*) między Sułtanem i paszą Egiptu. ..(*przerwa z powodu mgły*) A po ośmiodniowéj przerwie dowiadujem się przez telegraf nowiny wszystkim już przez pocztę wiadome. A teraz te wszystkie mariofnetki nazwane telegrafami przemienione będą w Anglji. Profesor Wheastone, po pięknych doświadczeniach szybkości elektryczności, powziął myśl zrobienia telegrafu elektrycznego, którego znaki odbywają 90,000 mil angiel. na sekundę. Okazuje się więc że trudno bedzie dogonić wyrzeczone słowo.

Utworzenie podobnego telegrafu probował już Watson i Bishoff w Anglji, Winkler w Lipsku, Lamonnier w Paryżu, Bettamourt w Madrycie. Sommering rozwiązał zagadnien e rozłożeniem wody, za pomocą strumienia elektrycznego; ale operacje zbyt były skomplikowane i musiano je zarzucić. Ponowiono te próby w chwili kiedy p. Oested odkrył działanie obrotowe wywierane przez strumień elektryczny na igłę magnesową.

Tak więc macie stos Volty u punktu wyjścia, igłę magnesową u punktu ostatecznego przyjścia, a między temi dwoma punktami, druty prowadzące; wtedy za pomocą strumienia elektrycznego, nadajecie igle ruch pewną literę oznaczający. Obracasz korbę w Paryżu, a w Bordeaux na tablicy, ukazują się wszystkie litery jakie zechcesz. Tym sposobem mówi się tak prędko jak pisze. Więcéj jeszcze, telegraf elektryczny posuwa uprzejmość tak daleko, że sam drukuje depeszę przeniesioną a drukuje ją istotnemi czcionkami drukarskiemi. Jeżeli depesza ma być tajemna, telegraf pokrywa wydrukowaną stronę kopertą, którą trzeba rozedrzeć dla przeczytania tajemnych uwiadomien. Tym sposobem depesza przychodzi do ministra, jak list zapieczętowany

Ten sam strumień skierowany na zegar, zaraz dzwoni. Tak więc jeżeli chcesz ostrzedz dozorującego, o dziesięć łbo dwadzieścia mil, aby udał się na miejsce i był uważny, pociąga się niejako za sznurek od dzwonka; natychmiast dzwonek przywołuje dozorującego odbiorem depeszy.

Telegraf elektryczny bardzo już jest czynny na drodze żelaznéj Brystolskiéj, w odległości czterdziestu kilometrów. Przez całą długość drogi przeciągniętych jest cztery druty żelazne na słupkach. Przechodzisz koło nich, ale nic się nie dowiesz. Nigdybyś nie przypuścił, że są pokryte przesyłkami, że niewidzialne i nieme słowa idą tam i na powrot, natychmiast prawie po ułożeniu.

Telegraf elektryczny nie wymaga wielkich kosztów. Dosyć jest kilka stosów, kilka tablic i drutu żelaznego grubości szpagatu. Za kilka milionów możnaby całą Europę pokryć obszernym systemem nerwowym, któryby komunikował wolę wszystkich władz jak nerwy przekazują wszystkim członkom wolę ducha.

Telegraf będzie mógł przechodzić morza, dosyć jest założyć druty na gruncie wody, umocować je ciężarkami w pewnych odległościach i zostawić gdzie niegdzie pływaki (*bouces*). Wynalazca zamierza już założyć telegraf z Paryża do Londynu. Na kolejach żelaznych, te szybkie kommunikacje telegrafem wielkie przedstawiają korzyści i znakomite oszczędności. Kiedy dawniéj szło o konwój nadzwyczajny, przypadek jaki zaszły w czasie drogi, o wydanie rozkazu, musiano rozpalać pod lokomotywami ogień i długą znosić zwłokę. Dziś telegraf wszystkiemu zapobiega i wszystko odbywa korsespondencję. We Francji rząd jest samolubny, rzekłbyś że on tylko ma prawo być naglącym, usłużonym w jednéj minucie. W Anglji każdy może pisać listy elektrycznym telegrafem. Ileż to srogich udręczeń oszczędzi się skoro bracia, przyjaciele, krewni, będą mogli w mniéj niż pięciu minutach, zapytać i odpowiedzieć sobie z Marsylji do Paryża i Paryża do Marsylji.

Kiedyśmy pośli zwiedzić telegraf, młoda dziewczyna szesnastoletnia zapomnianą została przez rodziców przy odjeździe

ostatniego konwoju; widziała się samą i rzewnemi płakała łzami, i jakby wstydząc sie opuszczenia zapuściła zasłonę na oczy. Zaprowadzono ją do biura telegrafu elektrycznego; powiedziała nazwisko ojca. Konwój oddawna już wyruszył; ale słowo magnetyczne biegnie po żelaznym drucie, dobiega, przegania lokomotywę i w kwadrans otrzymujemy taką odpowiedź: „Powiedzcie naszéj córce niech jedzie pierwszym konwojem, czekać na nią będziemy w tém miejscu.“ Wtedy biednéj Ariany twarz rozpromieniła się, z dziecinną ciekawością przypatrywała się magicznemu zbawcy, dotykała kół delikatną ręką, chciała układać słowa na wyrażenie swéj radości, podnosiła swe wielkie niebieskie oczy na p. Wheastone. Sądziłbyś że to Madona magnetyzmu. Konwój odjechał i nie widzieliśmy jéj więcéj.

Zaprowadzony będzie telegraf elektryczny na kolei żelaznéj Orleańskiéj. P. Wheastone miał zamiar przedstawić panu Duchatel ugodę jaką zawarł z rządem angielskim. Zbudowałby własnym kosztem wszystkie linje telegraficzne którmi podejmuje się administrować o trzecią część taniéj, z przywilejem na lat dwadzieścia pięć. Pierwsze próby zrobiłby koło fortyfikacji, tak więc mielibyśmy system telegraficzny dniem i nocą chodzący z sto razy większą szybkością, a niesłychanie mniejszemi kosztami.

Zastósowania strumieni galwanicznych po drutach żelaznych mogą być niezliczone w ekonomii publicznéj i prywatnéj. I tak można regulować godziny po miastach. Wiadomo bowiem, że wszystkie zegary Paryża przez godzinę północ bija. Możnaby mieć w Obserwatorium zegar wedle południka uregulowany, a za pomocą stosu i drutów łączących go z zegarami, wszystkie by razem biły godziny. Osoby które by chciały wiedzieć dokładnie godzinę kazałyby przepuścić drut do pokoju, jak teraz wprowadzają się rurki z gazem. Tymże sposobem możnaby mieć dzwonienie (carillon) najbardziéj skomplikowane i harmonijne.

Płyn elektryczny będzie powszechnym ajentem w przyszłych społecznościach. Zamiast cuchnącego gazu waszego, latarni przygaszonéj mgłą, powstanie on jako słońce nad waszemi pomnikami, kiedy drugie słońce zajdzie. Noc wygnaną z miast zostanie, a przynajmniéj gwiazdy mieć tylko będą na wsi, a światło księżyca po lasów krawędziach. Jeżeli kiedy balonami będą podróżować, co nam się wydaje drogą najoszczędniejszą i najszybszą, nie będzie się można poruszać i kierować wśród prądów atmosfery tylko za pomocą strumieni elektrycznych. Człowiek wzniósł się już do stopnia bożków greckich, piorun dzierży w swym ręku.

Za pomocą strumienia elektrycznego można skały rozrywać, i robić poszukiwania na dnie morskiem. Przed kilku laty, statek naładowany węglami zatonął pod Gravesend. Chciano dobyć drzewo i żelazo z niego. Byliśmy ciekawi widzieć tę operację. Inżynier angielski był tak grzeczny, iż nas zabrał do dzwona nurkowego. Weszliśmy na jakiś rodzaj pontonu stojącego nad zatopionym statkiem. Dzwon wisiał u brzegu pontona; był téj wielkości co wielki dzwon w kościele Notre-Dame. Usiedliśmy we czterech wewnątrz na okrągłéj ławce. Po nad głowami były okrągłe okna któremi światło wchodziło i otwór którym skórzana kiszka słała nam powietrze do oddychania. Gdyby się ta kiszka przerwała tobyśmy się zadusili.

Słyszeliśmy szczęk łańcuchów. Głęboka i rozwarta przed oczami przepaść, zaczęła nam maczać nogi. Dzwon opuszczał się z wolna. Napróżno przywodziłem sobie na myśl zasady fizyczne o nieprzepuszczalności ciał, trudno mi było pojąć żeśmy się jeszcze nie potopili.

Wkrótce postrzegliśmy kropelki wody tworzące się na szkle okien; jużeśmy byli pod wodą. Nieczułem żadnego wstrząśnienia ani ruchu; ale powoli szkło z razu białe, późniéj zielonawe przepuszczało tylko światło wieczorne, które co chwila ciemniało.

W skroniach szumiało nam silnie, czuliśmy jak nam płyną w uszach krwi krople. Co było skutkiem powietrza na naszym tympanie skupionego; najmniejsze słowo po cichu wymówione hukało jak pistoletowe strzały, puls bił sto trzydzieści pulsacyj na minutę.

Zostawaliśmy w zupełnem prawie milczeniu i nieruchomości. Ja doznawałem wszystkich uczuć gwałtownego przystępu gorączki. Nakoniec w miejscu massy zielonawéj i drgającéj, grobowéj osłony przepaści, postrzegliśmy deski pokryte mchem i muszlami, stanęliśmy na pokładzie zatoniętego okrętu.

Za pomocą świdra inżynier zrobił wydrążenie w wiązaniu, i włożył w nie paczkę prochu w któréj tkwił koniec drutu żelaznego Tymczasem dodawano nam powietrza za pomocą pompy wpychającéj. Byliśmy w dość znacznéj głębokości, w świetle szczególnie przyjmującem.

Skoro inżynier skończył swą robotę, pociągnął za sznurek z pontonem złączony, był to znak aby nas do góry ciągnięto. Szliśmy na wierzch z pozorną nieruchomością. Tylko w miarę jak warstwa wody zmniejszała się, światło wracało do aparatu, okna nabrały barwy białéj i żywéj; stanęliśmy pod niebem, w skroniach szumieć przestało i swobodnie oddychaliśmy.

Wszedłszy na most, inżynier do knął do stosu Volty drut którego koniec tkwił w prochu. Natychmiast na powierzchni Tamizy, obszerne i gwałtowne ukazało się wrzenie. Ujrzeliśmy tu i owdzie wypływające deski, przybory, części wiązań. Rozsadzenie odbyło się bez huku; prawie cały statek wypłynął sztukami i kawałkami.

Dzwon w którymeśmy się spuszczali jest pierwotny, bo wymaga aparatu na powierzchni wody do odnawiania powietrza. Doktor Payerne wynalazł sposób spuszczania się w dzwonie nurkowym bez związku z atmosferą. Pan Payerne bierze powietrze do kieszeni w kształcie żelazianu potażu (*ferrate de potassium.*) Wiadomo, że osoby zamknięte w miejscach szczelnie zamkniętych wciągają dla oddychania kwasoród zawarty w powietrzu; po wyczerpaniu wszystkiego kwasorodu padają uduszone. Idzie więc o odnawianie zasady życie utrzymującéj w dzwonie. Nurek rzuci tylko w trochę wody kilka kawałków żelazianu potażu, które natychmiast wydają pewną ilość kwasorodu. Nie dosyć było sprawić w dzwonie nakwasorodnienie powietrza, trzeba było jeszcze usunąć albo zneutralizować materje, jadowite które winny być zwalczone i zniweczone, takie jak gaz kwas węglowy i wodoród siarkowany (*hydrogene sulfuré.*) Dla oczyszczenia zepsutego powietrza pan Payerne przeprowadza je przez pewne filtry, w których się znajduje mięszanina absorbująca nader tania; niegaszone wapno z węglanem albo siarczanem potażu.

Pan Payerne odbył w Portsmouth z jenerałem Pastlay doświadczenia które wykazały możność zostawania pod wodą bez związku z atmosferą. Odtąd dzwon mógł mieć przymioty przechodzenia z miejsca na miejsce, i rozwiązane zostało zadanie żeglugi podwodnéj. W istocie jeden inżynier francuzki, zrobił dzwon w kształcie wywróconego czółna, przystosował do niego koło z szrubą nieustającą i odbywał już bardzo długie przechadzki pod wodą. Za pomocą barometru, można zawsze wiedzieć jak głęboko znajduje się dzwon a za pomocą rezerwoaru gazu, albo raczéj ściśnionego kwasorodu, służącego do celu podwójnego, a który można za pomocą kruczka wypuścić, można dzwon taki na wierzch wyprowadzić, albo trzymać tak głęboko pod wodą jak się podoba. Że zaś bałwany tworzą się tylko na wierzchnich warstwach morza, pod wodą pływać będzie można jak na jeziorze. Wynika ztąd, że teraz wysadzić będzie można w powietrze każdą flotę nieprzyjacielską któraby przed jakiem miastem stanąć i blokować je śmiała. Za pomocą statku podmorskiego pozaczepianoby baryłki z prochem do spodu okrętów wojennych, a drutem żelaznym i iskrą elektryczną możnaby je niszczyć ze wszelkiéj odległości.

Odkrycie to jest nadzwyczaj ważne dla marynki francuzkiej. We Francji może tylko jeden minister marynarki o niém nie wie.

Bo dziś za pomocą elektryczności można wysadzać bez niebezpieczeństwa dla robotników, najniebezpieczniejsze miny. Skała Boundown zapychała morze na profilu podłużnym drogi żelaznéj w Dowerze. Mina złożona z trzech celek wykutą została przez pana Cubitt, inżyniera kompanji; złożono w nie 9,300 kilogramów prochu armatniego. Zapalenie odbyło się za pomocą baterji voltaicznéj. Za danym znakiem, górnicy puścili iskrę elektryczną do prochów, ziemia zatrzęsła się pod stopami widzów o dwie wiorsty drogi; usłyszano huk ciężki i gwałtowny; podstawa skały, więcéj niż kilometr (1000 metrów) obejmująca rozwarła się i w kilka sekund więcéj niż milion beczek wapienia oderwało się i lekko wsunęło w morze. Oklaski powitały ze wszech stron tę operację, i wystrzelono salwę dwudziestu jeden strzałów.

Poszukiwania pana Boussingoult, o ile która z roślin pastewnych zawiera w sobie saletrorodu, a tém samém, w jakim stósunku pożywności są jedne względem drugich.

(Dokończenie.)

Soczewica ziarno.

Soczewica w stanie suchym zawiera saletrorodu 0,0440, w niesuchym 0,0400, co wyrównywa 26

Wyka ziarno.

Wyka ziawiera saletrorodu w stanie suchym 0,0513, w zwyczajnym 0,0437, wyrównywa 24.

Wyka uchodzi za wybzrną paszę, dawana szczególniéj koniom w śrócie.

Makuchy.

Makuchy są to reszty rzepaku, z którego olej wyciśnięto. Makuchy razem z warzywem, jako to kartoflami i brukwią mięszane, dawane za pokarm bydłu na opas postawionemu, niezmiernie je tuczą. Przekonano się nawet, że makuchy pomnażają pożywność téj paszy, z którą są w pewnéj ilości zmięszane. Makuch w suchym stanie zawiera 0,0550 saletrorodu, w zwyczajnym 0:0,492, co wyrównywa 21

Tatarka.

Tatarka, z którą robiono doświadczenia, wzrosła na polu piaszczystem. W stanie suchym zawiera saletrorodu 0,0240. W zwyczajnym 0,0210. Co wyrównywa 50.

Pszenica.

Pszenica pochodziła z gruntu zupełnie jéj sprzyjającego; w suchym stanie miała saletrorodu 0,0238, w zwyczajnym 0,0213 wyrównywa 49. Liczba ta daleko jest większą od téj którą Block podaje, gdyż podług niego byłaby wartość tylko 27.

Żyto.

Zawiera w suchym stanie saletrorodu 0,0229, w zwyczajnym 0,0204, wyrównywa 51, a podług Blocka 33.

Jęczmień.

W suchym stanie ma saletrorodu 0,020?, w zwyczajnym 0,0176, wyrównywa 59. Podług Einhoffa wartość porównawcza jęczmienia jest 69. Podług Blocka 33. Wyrównywa średnio 54.

Owies.

W tym stanie, jak się koniom daje, był doświadczony. Zawierał w stanie suchym saletrorodu 0,0222, w zwyczajnym 0,0192; wyrównywa 54. Block oznacza liczbę 39, a Einhoff 83; średnia liczba jest 61.

Mąka pszenna.

Mąka pochodziła z téj saméj pszenicy, o któréj się powyżéj mówiło Mąka mięsza się zwykle z inną paszą i daje bydłu w czasie ciężkiéj pracy. Zawiera ona w sobie kiedy sucha 0,02600 saletrorodu, niesuszona 0,0227; co wyrównywa 46.

Mąka jęczmienna.

Także z jęczmienia, o którym już mówiono, zawiera w sobie w stanie suchym 0,0?20, w niesuchym 190, wyrównywa 55.

A że pomiędzy substancjami co dopiero wymienionemi znajdują się i takie, które jedynie za pokarm ludziom służą, będzie więc może nie od rzeczy, jeżeli je co do pożywności w miarę, o ile w sobie zawierają saletrorodu, porównamy między sobą i na ten koniec ułoży się jeszcze poniższe wyrachowanie. Za podstawę bierze się mąka pszenna, która ma wartość 100. Lecz przy oznaczeniu porównania uważać musimy liście i korzenie warzywa, jak gdyby te były ze 100 częsci wysuszone i zmielone na mąkę.

Substancje:	Wartość warzywa:
1. Mąka pszenna	100
2. Biały groch	44
3. Soczewica	57
4. Groch	67
5. Mąka kapuściana	83
6. Muka marchwiana	95
7. Pszenica	107
8. Tatarka	108
9. Żyto	111
10. Jęczmienna mąka	119
11. Kartoflana mąka	126
12. Jęczmień	130
13. Kartofle	613
14. Marchew	757
15. Kapusta	810
16. Rzepa	1,335

Niezawodny środek przeciw odęciu rogacizny i owiec od koniczyny lub innéj zielonéj paszy.

Jeden z gospodarzy niemieckich, tak się w téj mierze wyraża w piśmie *Landwirthschaftliche Dorfzeitung:* Używając od dawna przy wzdęciu rogacizny, *trójkara*, to z pomyślnym skutkiem, to bezskutecznie, przekonałem się nieraz, iż rana po tém narzędziu, szczególniéj w gorącéj porze wolno się goiła, i że bydło trójkarem ratowane, częściéj aniżeli inne odęcia dostawało. Przypadek naprowadził mnie na następujący wcale prosty środek, przy którym obchodzę się bez trójkara, i za każdym razem ratuję bydło prędko i nieochybnie.

Jak tylko które bydlę od paszy zielonéj wzdęcia dostanie, trzeba je jak najprędzéj zaprowadzić nad wodę, (która im zimniejsza tem lepsza) i polewać całe niemałemi naczyniami, nadewszystko zaś brzuch i boki; także i na grzbiet można kłaść płachty lub wory w wodzie maczane, a skoro te ocieplą znowu je w wodzie maczać i przykładać. To polewanie wodą odbywać się ma nieustannie przez czas przydłuższy, częstokroć więcéj niż przez pół godziny, dopóki źwierzę nie zacznie puszczać z siebie przykrego odoru i nie dostanie drżączki, jak gdyby przeziębło. Skoro się te znaki spostrzeże, już po całéj kuracji, i bydlę na pewno uratowane. Ja zwykłem wtedy kazać je zaprządz lub też miernie przepędzać, gdyż jest już tak zdrowe jak było przedtem, i bierze się chętnie do jadła.

Jeżli bydlę jest tak bardzo wzdęte, że go do wody niepodobna zaprowadzić, w takim razie trzeba wodę jak najspieszniéj kazać donosić i powyższym sposobem dać mu ratunek.

Ten środek ratuje nietylko rogaciznę, ale i owce U jednego z moich sąsiadów, na paszy dalekiéj od owczarni, cała

trzoda jagniąt dostała wzdęcia od białéj koniczyny. Właściciel przechodząc przypadkiem koło téj trzody, ujrzał owczarza jak ten w braku trójkara zabierał się już do zarzynania jagniąt, gdyż w tak nagłym razie nie ufał sobie, aby je mógł żywe do owczarni zapędzić. Właściciel znając mój środek ratowania w takim razie, kazał całą trzodę nagnać w poblizki staw, a po niejakiéj chwili wypłynęły wszystkie jagnięta zupełnie zdrowe.

Nieszkodliwość tego środka i łatwość użycia go, powinnyby mu zapewnić jak największe rozpowszechnienie.

Niezawodne lekarstwo na zarazę drobiu.

Wiadomo jak mało, albo wcale nie skutkują znane dotąd środki na choroby drobiu. Następujący zaś, czy to jako prezerwatywa, czy też w razie saméj choroby, okazał się niezawodnym:

Wząć 1|4 łuta salamiaku (sal amoniaci), 1|4 łuta saletry, 10 granów winianu potażu (Weinstein), 10 granów niedokwasu antymonu (Tartari stibiati) i 3 małe główki czosnku. Czosnek uciera się na massę i powyższe substancje należycie utarte, miesza się z niem najdokładniéj.

Kaczkom i kurom daje się przez trzy dni po sobie na noc kuleczkę téj massy wielkości zwyczajnego grochu; indykom zaś i gęsiom podwójną porcję, także przez trzy dni na noc.

Jeżli choroba nie jest na miejscu, i tylko w sąsiedztwie grasuje, nie masz potrzeby lekarstwo to codziennie zadawać, lecz tylko jako prezerwatywę, co czwarty, piąty lub szósty dzień według potrzeby.

Z B O Ż E.

Leeds 13 *Lipca.* — Od brzegów morskich czyli z zagranicy bardzo małe a od dzierżawców ziemskich bardzo miernie w tym tygodniu mieliśmy dowozy, wyjąwszy pszenicy, któréj stosownie do obecnéj pory dosyć nawieziono. Handel pszenicą pozostaje w dotychczasowéj otrętwiałości, a wartość krajowego towaru spadła teraz o 6 pens. do 1 szyl. na kwarterze. Przy małych zakupach pszenicy zagranicznéj zaledwie osiągnięto ceny londyńskie. W jęczmieniu tak krajowym jak zagranicznym żadne zmiany nie zaszły, a ostatniego mało żądają. Małe dowozy owsa spowodowały znaczne tego artykułu żądania i za lepsze gatunki domagają się ceny o szyling na kwarterze wyższéj. W ziarnie pod kluczem nie było żadnych obrotów. Pogoda w czasie tego tygodnia była przykra, ciągle padały deszcze i takie zimno było, że nie można się spodziewać szybkiego wzrostu zasiewów.

Gdańsk 20 *Lipca.* — Dawno już taka cichość na naszym targu nie panowała jak tego tygodnia, gdyż doniesienia z zagranicy są czcze nadzwyczajnie, a od tak dawna spodziewane widoki i oczekiwane podwyższenie ceny wcale się nie sprawdza dla tego też i u nas także ożywione cokolwiek śmiałość i chęci kupców ostygły całkowicie, a w téj chwili sprzedaliby nawet po cenach zniżonych. Pszenica mianowicie jest zaniedbaną i do sprzedaży trudną. Wystawiono na sprzedaż w tym tygodniu 2152 i pół łaszt pszenicy, 1044 2|3 ł. żyta, 81 ł. jęczmienia, 54 ł. grochu, 76 ł. siemienia lnianego, 16 ł. rzepaku letniego; z tego zakupiono 292 ł. pszenicy, 344 ł. żyta, 65 i pół ł. jęczmienia, 54 1|6 ł. grochu, 36 ł. siemienia lnianego i 6 ł. rzepaku po następujących cenach: Pszenicy 55 ł. 132 funtowéj po 370 fl. (27 zł. gr. 24 za korzec), 13 ł. 131 f. po 360 fl., 11 ł. 127 f. po 355 fl., 37 ł. 130 do 131 f. po 350 fl., 14 ł. 129 f. po 335 fl., 6 ł. 128 do 130 f. po 330 fl., 93 ł. 128 do 132 f. po 325 fl. 4 ł. 119 f. po 240 fl., 58 ł. 127 do 132 f. po cenach niewiadomych. Żyta 17 i pół ł. 122 do 126 f. po 200 fl., 24 ł. 124 f. po 182 fl., 4 ł. 119 f. po 182 fl., 29 ł. 123 f. po 180 fl., 77 2|3 ł. 122 do 126 f. po 172 fl., 193 ł. 119 do 128 f. po cenach niewiadomych. Jęczmienia 54 ł. 109 do 111 f. po 175 fl., 812 ł. 100 do 107 f. po niawiadoméj cenie. Grochu 1 ł. za 240 fl., 50 i pół ł. po 215 fl., 2 ł. po 218 fl.. 20 ł. siemienia lnianego po 325 fl., 16 ł. po 320 fl. Rzepaku 6 ł. Na targu miejskim płacono: Pszenicę 35 do 60 srgr. Żyto 28 do 34 srgr. Groch 34 do 40 srgr. Jęczmień dwurzędowy 28 do 33 srgr. 4ro rzędowy 26 do 30 srgr. Owies 10 do 20 srgr. Rzepak 32 do 33 srgr. za szefel.

Wrocław 16 *Lipca.* — Nowy rzepak w zeszłym tygodniu dość dobrze odchodził, i przywysoką cokolwiek cenę 66 do 70 srgr. za szefel chętnie płacono. W pszenicy panuje teraz wielka cisza, gdyż tutejsze ceny w stosunku do zagranicznych są za wysokie, a gatunek dawnych zapasów jest taki, że jéj niepodobna użyć na wywóz za granicę. Nie możem się tego roku spodziewać wielkiego zbioru nasienia czerwonéj koniczyny, gdyż przy wczesnych cięciach i ciągłych deszczach mało się zostało do drugiego cięcia. Za to obiecują sobie większy zbiór nasienia białéj koniczyny, który tu można już za ukończony uważać.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 26 *Lipca* 1844 *roku.*		żądają R. s.	żądają k.	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91	35	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	90	90	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	—	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	23	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	99	50	99	—
Paryż 300 franków	2 M.	73	50	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	15	—	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	91	20	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe		14	85	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Cetifikaty Banku lit. A na 300 złp.		—	—	—	—
Serje wyłosow. lit B na 200 złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 5 2|3.